

Wies, Konie Apokalipsy

Gdzie nikt nie chodzi
Gdzie nic się nie rodzi
Gdzie tylko białe jabłonie
Stoi przy drodze
Na jednej nodze
Browar a w nim
Cztery konie
Jeden koń czarny jest tak jak murzyn
Tak jak aksamit jak góra duży
Drugi koń biały jest tak jak mleko
Jak śnieg ten koń biega tak lekko
A trzeci koń to koń ze stali
Chrapy chrapliwe oko się pali
A czwarty koń to koń czerwony
A wszystkie spętane są
I skrępowane są
I powiązane są
I warkoczyki mają te cztery ogony
Gdy mnie kto goni
I pyta o konie
Co stoją w starym browarze
Mówię że nie wiem
Zresztą się dowiem
Może się jeszcze okaże
Że jeden koń czarny jest tak jak murzyn
Tak jak aksamit jak góra duży
Drugi koń biały jest tak jak mleko
Jak śnieg ten koń biega tak lekko
A trzeci koń to koń ze stali
Chrapy chrapliwe oko się pali
A czwarty koń to koń czerwony
A wszystkie spętane są
I skrępowane są
I powiązane są
I warkoczyki mają te cztery ogony
Pewnego razu
Może od gazu
Zatruły się wszystkie konie
Pijane piwem
Leżą nieżywe
Jak spadłe płatki jabłoni
I powstał strach
I wielki wstyd
Może te konie zabiłem ja
A może ty
A może ta czarnowłosa
Co w uszach ma klipsy
Bo konie te
To konie Jeźdźców Apokalipsy